

## Ryszarda Ulickiego rozmowy...

(Dokończenie ze strony 19)

odpowiedzi. To cenny dokument ludzki w socjologicznym i psychologicznym znaczeniu. Wyjaśniając genezę swoich rozmów z rewolucyjnym zapalem – najczęściej rozmawia z podobnymi do siebie, mówił że ma wielu sobowtórów. Depozytariuszami byli (wielu już nie żyje) przedstawiciele różnych środowisk i profesji „byli świadkami historii, ale także tę naszą najnowszą współtworzyli.”

Np. politycy: z rozmów z Aleksandrem Kwaśniewskim, Leszkiem Millerem, Leszkiem Moczulskim, Aleksandrem Małachowskim, Longinem Pastusiakiem, Mieczysławem F. Rakowskim i Krzysztofem Teodorem Toeplitzem wynika, że tragizm ludzkiego losu wpisany jest w dzieje każdej cywilizacji, która stoi na straży wartości autonomicznych wobec innych.

Ulickiego cechuje osobliwa odmiana uprzejmości (nie zauważyłem, żeby chciał ukryć swoją twarz na pół wstydliwie, na pół konspiracyjnie). Zauważyłem jednak ową poważną skwapliwość, która nie jest schlebieniem, ale skromnością mędrca, który na każdym, kto wybrał własną drogę, uczy się „nie od niego, lecz właśnie na nim.” Powyższe rozważania dają asumpt do ostatecznego zrozumienia rzeczywistości, którą można zastenografować, czy po prostu utrwalic. Życie prof. Religi było jakby odmiennym rodzajem istnienia, odmiennym rodzajem egzystencji. Kuriozalnym wydaje się stwierdzenie I „Należę do bardzo nielicznej grupy ludzi, którym spełniły się wszystkie marzenia.”

Nie jest przypadkiem, że autor „Ludzi jak kamienie milowe” z przeprowadzonych rozmów nie uczynił zimnego i sceptycznego wejścia w rzeczywistość. Każdy z rozmówców miał (ma) jakieś swoje miejsce w życiu, które jest jego oknem na świat, jak m.in. Adam Marszałek, biskup Ignacy Ludwik Jeż, król polskich romów Henryk Kozłowski, Don Vasył, Bogdan Trojanek – czy też aktorzy: Bronisław Cieślak i Wojciech Siemion.

Najliczniejszą grupę stanowią pisarze: Piotr Kuncewicz, Marek Wawrzkiwicz, Eugeniusz Kabatc, Waclaw Sadkowski, Krzysztof Gąsiorowski, Grzegorz Wiśniewski, Roman Śliwonik, Andrzej K. Waśkiewicz, oraz ludzie, których sprawy ciągle związane są z Koszalinem i wciąż pozostają otwarte: prof. dr. hab. Jerzy Hauziński, Leslie Brent, Ryszard Poznankowski, Marlena Zimna, Bogdan Gutkowski, Piotr Zientarski, Stanisław Gawłowski, Jacek Bromski, Janusz Kukuła i Krzysztof Rapsa.

Rozmowy-wywiady to gatunek dziennikarski, który w zaskakujący sposób komentuje naszą rzeczywistość – nasze kamienie czy słupy milowe. Powstał w XIX wieku na polskim rynku zyskując sobie szerszą popularność dopiero w okresie międzywojennym.

„Patrząc w przyszłość” to otwierająca książkę rozmowa z Aleksandrem Kwaśniewskim, który będąc prezydentem wszystkich Polaków starał się panować nad czasem teraźniejszym i przyszłym w zakresie nie budzącym trwogi. Na pytanie: „Czy jakieś szczególne zdarzenia (...) które wpisałby pan na listę swoich osiągnięć?” – odpowiada:

„Ludzie z pierwszych stron gazet nie zaprojektowałyby tych zmian» gdyby nie wola, zaradność, pracowitość i gotowość poświęcenia wielu milionów Polaków (...) Patrząc na otoczenie naszego kraju, nie mam bowiem wątpliwości, że per saldo odnieśliśmy sukces.”

Nie sposób trzystusiedemdziesięciostronicowej książki omówić w krótkiej recenzji. Może więc tylko parę słów o Adamie Marszałku – to firma wydawnicza najprzedniejsza jaką znam. Ulicki wspomina o poezji, która nie cieszy się zainteresowaniem wydawców „choć zdarzają się tacy „dziwacy” jak Adam Marszałek z Torunia. Od siebie dodam tylko to, że jest w tym coś z „dziwactwa futuryzmu”. Dlatego nie będzie w tym nic dziwnego, że posłużyłem się właśnie takim, a nie innym cytatem! „W ostatnim czasie wydajemy więcej poezji z górnej półki. Dlatego zapewne ta część naszej oferty wydawniczej została dostrzeżona przez prasę, krytyków i czytelników. Uruchomiliśmy dwie serie poetyckie: „Dekadę Poetów”, której redaktorem jest prof. Janusz Kryszak (...) oraz „Lirykę Polską”, nad którą czuwa znany warszawski poeta średniego pokolenia Marek Wawrzkiwicz. Obaj ci panowie gwarantują wysoki poziom tomików tam publikowanych”.

Z wydawnictwa Adam Marszałek przenieśli się do Świątyni Literatury na Krakowskie Przedmieście w Warszawie, gdzie wieloletni prezes Związku Literatów Polskich Piotr Kuncewicz, który zdumiewał umiejętnością dawania sobie rady w najcięższych warunkach i znoszenia trudów bez sarkania i skarg. I który przez wiele lat pracował – jak najbardziej od siebie wymagający klasyki tak mówił o swej postawie wobec literatury: „Literatura XIX i początku XX wieku – ta „wzdychająca” do wolności jest czytana do tej chwili (...) No więc, właśnie. Moim zdaniem okres Polski Ludowej, niezależnie od tego, czy był salceson, czy niczego nie było, był jednym z okresów „dobrych lat” literatury polskiej, w ogóle – kultury polskiej, bo nie odnosi się to tylko do literatury, a i do muzyki, filmu, teatru, plastyki – bo wszystko to rozkwitało!”

Marek Wawrzkiwicz na pytanie: „co budziło tę poetycką iluminację, która nakazuje pisać stan ducha?” – udziela zgoła lapidarniej odpowiedzi: „Poeta wierzy, że ktoś uzna jego strofy za swoje. Taką wiarę miał Iwaszkiewicz, który chciał, żeby napisany przez niego wiersz nie był jego wierszem, lecz wierszem wszystkich ludzi”.

Waclaw Sadkowski kierujący niegdyś „Literaturą na świecie” wypowiada się w kwestii „dotyczących warsztatu współczesnej krytyki literackiej”: „Narzuca się nam mianowicie zabójcze w gruncie rzeczy dla sztuki iunetim, między twórcą a jego dziełem, między wyznawaniem (albo deklarowanym) przez autora poglądem na świat, systemem jego norm etycznych a treścią oraz wartością jego dzieła. W praktyce rodzi to całe piramidy – wieszczom (na przykład Mickiewiczowi) wybacza się zachowania, za które innych, pomniejszych twórców poddawano by umiłowanym przez niektórych zabiegom egzorcystycznym”.

Krzysztof Gąsiorowski o sobie: „On (ten Gąsiorowski, ten ja, albo ten nie-ja; nie wiem, który jest którym) miał, z różnych powodów, raczej trudne ze sobą życie. Już od dzieciństwa. Rzadkie chwile satysfakcji. Ale nawet wtedy z nimi się nie do końca identyfikowałem. Zazwyczaj musiałem tego Gąsiorowskiego wspierać. Starałem się, aby się nie zadrgał. Ale z drugiej strony starałem się nie wyzybać

udręki. Coś jak napisało mi się w pewnym wierszu, musiałem jednak mieć. Gdyby nie ból, pisał Gombrowicz, życie byłoby pustynią. Jestem przekonany, że bez poezji nie dałbym sobie ze sobą i z Gąsiorowskim rady (bez wódki też, ale to osobny temat).

O Romanie Śliwoniku napisał przed laty w „grach krytycznych” Jan Marx: „Jednym z takich niedopieczonych przez krytykę poetów, do czasu ukazania się euforycznego szkicu Alfreda Łaszowskiego, był Roman Śliwonik. (...) W sferze filozoficznej i egzystencjalnej motywami nadrzędnymi są destrukcja, rozkład, katastrofa, a w sferze moralnej zwątpienie, pustka i gorycz”. Ulicki cytuje wypowiedź poety: „pisarz powinien żyć długo, zmarli są szybko zapomniani.” Na szczęście żył długo – możliwie najpełniej. Myślę, że można tu mówić o poetyckiej filozofii istnienia. Bo jakże nie pragnął egzystencji, w której człowiek zanurza się jak w zwierciadle nadziei, prawdy, miłości i wiary. Wiele sensów wyjmuję z wypowiedzi Romana – dramat istnienia rozpoczyna się zwykle wraz z erupcją biologii i zmysłów: „Od początku chciałem pisać wiersze, jakie sobie wyobrażałem. W literaturze najważniejszą sprawą jest prawda. (...) Gównu kogoś obchodzi, co robiłem przedtem, a również i potem. Nie uznaję wywiadów biograficznych, bo w innych warunkach kształtował się i pisał Musil, Faulkner, Szekspir czy Ryszard Ulicki. Są sfery przeżyć intymnych, o których nawet najodważniejsi krępią się pisać. Zasłaniają się nieudaną metaforą, kamuflażem.” Roman Śliwonik uznany za poetę wybitnego „kto wie czy nie był najlepszym poetą współczesnym”, zmarł 22 września 2012 roku.

Dwa miesiące wcześniej odszedł od nas wybitny poeta, krytyk, encyklopedysta literacki Andrzej K. Waśkiewicz. W 2006 roku przeprowadziłem z nim wywiad również w „Miesięczniku” zadając mu pytanie, które było „motorem” jego istnienia, co go niejako utrzymywało przy życiu, zarazem godząc w niego bezpośrednio: „Nie wiesz, co piszesz?” Odpowiedział: „Gdybym wiedział, pewnie bym nie pisał. O tym czym jestem, dowiaduję się z wierszy. Chyba po to je piszę, bo nie mam ani świadomości, że zmienię świat i ludzi, ani przekonania, że przez nie zmienię swą sytuację, stanę się np. pięknym i bogatym. Mam raczej wątłą nadzieję, że przez nie dowiem się czegoś o sobie i świecie i że ta wiedza może komuś wydać się interesująca i przydatna, choćby jako świadectwo, być może omyłnego, przeżycia i doświadczenia. Mam nadzieję – choćby w pewnym stopniu – niepowtarzalnego”.

...zwykle wyznania pisarzy – może przyjmować należy: „cum grano salis”. Nie zmienimy faktu, że piszący różnią się talentem, wiedzą, wykształceniem, lotnością, odpowiedzią na to co nazywamy koniunkturalizmem. Autor „Ludzi jak kamienie milowe” pozostanie mistrzem wtajemniczenia w powikłane sprawy polskiego losu – wychodząc przy tym jak już wspominałem (wcale nie intuicyjnie) z założeń egzystencjalizmu (chrześcijaństwo ustosunkowują się do świata nadprzyrodzonego) Ulicki do doczesności...

**ANDRZEJ GNAROWSKI**

Ryszard Ulicki, „Ludzie jak kamienie milowe”. Wydawnictwo Adam Marszałek Toruń 2013.